

– Wygląda Pani na kobietę nieprzystępną. A jak jest w rzeczywistości?

– Nie czuję się nieprzystępna. Nie mam problemów z nawiązywaniem kontaktów z ludźmi. Przeciwnie, uważam się za osobę, u której empatia jest w porządku. Oczywiście staram się chronić siebie, dobrać przyjaciół i ustalać granice, których przekraczać nie pozwalam.

– Ustalając granice, kieruje się Pani intuicją?

– Intuicja nigdy mnie nie zawodziła, ale staram się również obserwować, czy ludzie, którzy mnie otaczają, z którymi mam kontakt, są naprawdę szczerzy. Wydaje mi się, że potrafię wychwycić każdy fałsz i tzw. złą energię. Bywają osoby na pierwszy rzut oka niesympatyczne, a mimo tego interesujące, i odwrotnie. Ci na pozór sympatyczni stają się szybko mało ciekawi. Ale generalnie unikam ludzi fałszywych.

– Jakich cech Pani w ogóle nie toleruje u ludzi?

– Gadulstwa. Nie lubię ludzi rozgadanych, hałaśliwych. Czasami wolę ciekawie pomilczeć. Dobrze się czuję zarówno w towarzystwie ludzi bardzo spokojnych, ale doceniam też osoby z dużym temperamentem, na pozór roztrzepane, niepokładane, ale mądre życiowo.

– Można więc sądzić, że w młodości była Pani prowidyrem?

– Byłam inspiratorem różnych pomysłów i często nadawałam ton grupie związanej z teatrem, literaturą, sztuką. I można powie-

BEZ MASKI Ewa Skibińska ✓

Nie sprzątam bagietką

W serialu „Pierwsza miłość” jej życie rodzinne przechodzi masę zawirowań. Liczna rodzina – siostra, mąż siostry, siostrzenica – i problemy z mężem oraz kręcący się wokół Teresy mężczyźni wymagają od niej ogromnej odpowiedzialności i samokontroli. Serialowa bohaterka jest przeciwieństwem aktorki prywatnie...

dzieć, że na tym polu byłam rozrabiaką, prowidyrem różnych szaleństw i młodzieńczych wariacji. Do dzisiaj zresztą potrafię się wygłupiać i w stosownej sytuacji rozbawiać towarzystwo.

– Ale z tego, co już wiem, lubi Pani również stawiać na swoim?

– Lubię, ale z kolei w pracy jestem bardzo pokorna. W grupie nie muszę grać pierwszych skrzypiec, stawiać na swoim. Wolę dogadać się na zasadzie kompromisu. I, mimo że jestem jedynaczką, w gruncie rzeczy jestem stworzona do pracy w zespole.

– Jest Pani uporządkowana wewnętrznie?

– We wszystkim, co doczesne. Zawsze muszę mieć pozmywane wszystkie naczynia, nie mogę mieć ani jednej rzeczy w koszu do prasowania. Prasuję nawet dwie serwetki. Ale nie jestem pedantką. To raczej rodzaj pewnej nerwicy, że wszystko wokół siebie muszę mieć w miarę poukładane. Ale też nie czyszcze

mebli bagietką, jak to robi moja koleżanka (śmiej).

– Mówi się, że ludzie uporządkowani zewnętrznie mają problemy z życiem wewnętrznym...

– I tu się muszę zgodzić! Miewam chandry, uczucia niepokoju i wtedy odbywam z sobą wewnętrzną walkę. Zastanawiam się, na ile jestem winna takiemu stanowi rzeczy, a jak wpływ mieli na to inni. Ale to nas wzbogaca. Nie jestem typową domatorką, często uciekam całą sobą, myśląc

mi w inny świat i jeśli w mojej pracy zdarza się coś ciekawego, coś, co mnie pochłania bez reszty, nie interesują mnie meble pokryte kurzem.

– Jest Pani feministką. Czyli wszelki chaos, który gości w naszym życiu, to wina mężczyzn?

– Mężczyźni wprowadzają chaos chociażby tym, że wszyscy są antyfeministami, ale są w tym bardzo poczciwi i jednocześnie romantyczni. Większość kobiet jest w gruncie rzeczy feministkami. Nie wyolbrzymiałabym tego.

– Co jest w stanie Panią tak naprawdę zbudować jako kobietę?

– Trudne pytanie. Chyba kontakt z drugim człowiekiem, niekoniecznie z mężczyzną. Poza tym jakieś spełnienie zawodowe, ciągle podgrzewanie swoich ambicji, poczucie, że jest się w stanie permanentnych poszukiwań. A także poczucie szczęścia i lekkiej niepewności, że jeszcze coś odkrywam, czegoś pragnę, że jeszcze muszę coś zdobyć.

Rozmawiała
Teresa Maria Gałczyńska

Często
całą sobą
uciekam
w inny świat

Pani Ewa potrafi
wychwycić u innych
każdy fałsz i złą
energię.

W spektaklu
Teatru TV
„Morderca”
(1994)
w reżyserii
Filipa
Zylbera.

